Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 27 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU | Nr 296 (1208)

Dalecy, a jakże bliscy...

Delegacja młodzieży chińskiej witana owacyjnie w Warszawie

Dnia 26 bm. w godzinach popołudniowych przybyła do stolicy 6-osobowa delegacja młodzieży Chin Ludowych, która bawi w Europie, zwiedzając kraje Demokracji Ludowej.

Na czele delegacji stoi generał Hsiao-Hua — członek komitetu centralnego związku młodzieży Chin Ludowych.

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR delegację młodzieży Chin Ludowych witali: kierownik wydziału zagranicznego KC — Ostap Dłuski i zastępca kierownika wydz. zagranicznego KC — Teodora Feder, w imieniu Wojska Polskiego — gen. Komar.

Zgromadzona na lotnisku młodzież przyjęła wysiadających z samolotu członków delegacji spontanicznymi okrzykami na cześć Chin Ludowych i ich wodza Mao Tse-Tunga oraz śpiewem hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Odpowiadając na powitania przemówił w imieniu delegacji gen. Hsiao-Hua.

„Cieszymy się — oświadczył niezłomny bojownik o wolność ludu chińskiego — że mogliśmy przyjechać z dalekich Chin do wolnej Polski. Chiński naród i chińska młodzież są przyjaciółmi polskiego narodu i polskiej młodzieży.

Wskazując, że polska młodzież wniosła wielki wkład do walki o wyzwolenie społeczne, a dziś ofiarną pracą buduje nową Polskę, mówca podkreślił, że tą samą drogą kroczy młodzież Chin Ludowych, która pod przewodnictwem chińskiej Partii Komunistycznej i Mao Tse-Tunga walczy o ostateczne zwycięstwo i jednocześnie podjęła już na ogromnych obszarach wyzwolonych dzieło budowy lepszego życia.

Wespół z narodami Związku Radzieckiego, pod przewodnictwem wielkiego Stalina, wraz z narodami państw demokracji ludowej chcemy walczyć o ostateczne zwycięstwo sił postępu i pokoju — oświadczył członek komitetu centralnego ZM Chin Ludowych.

Zgromadzona młodzież przyjęła entuzjastycznie przemówienie, wznosząc okrzyki na cześć braterstwa młodzieży Chin i Polski, na cześć obozu pokoju i postępu ze Związkiem Radzieckim na czele. Długo skandowano nazwiska — Stalin, Bierut, Mao Tse-Tung.

Młodzież stolicy wręczyła gościom wiązanki kwiatów, po czym, po wspaniałej defiladzie młodzieży z korpusu kadetów goście odjechali z lotniska wśród śpiewu i entuzjastycznych okrzyków na ich cześć, wznoszonych przez młodzież stolicy.

Przewrót w budownictwie!

(patrz strona 4-ta)

Delegacja polska na sesję Komitetu Pokoju

W dniu 24 bm. opuściła Warszawę delegacja polska na plenarne posiedzenie Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, które rozpoczyna się w Rzymie w dniu 28 bm. W skład delegacji wchodzą: prof. Jan Dębowski i Tadeusz Ćwik.

Nowy rząd — stara polityka

Francja domaga się przede wszystkim nowej polityki



Rozpoczął się czwarty tydzień kryzysu rządowego. Szanse powodzenia Bidault, mimo częściowego porozumienia z przedstawicielami stronnictw, stoją w dalszym ciągu pod znakiem zapytania. Bidault zdołał uzyskać poparcie socjalistów. Miał on im zaproponować te same teki co i w poprzednim gabinecie z wyjątkiem obrony narodowej. Jako rekompensatę Bidault miał zaofiarować socjalistom ministerstwo sprawiedliwości.

Stanowisko radykałów nie jest jeszcze wyjaśnione.

Bidault staje przed parlamentem w czwartek. Spodziewa się on, że przedstawi już parlamentowi listę projektowanego gabinetu.

Delegaci francuscy w Moskwie

Na zaproszenie radzieckiego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z zagranicą przybyła do Moskwy delegacja Towarzystwa Francja — ZSRR z wiceprezesem towarzystwa Fernandem Grenier na czele.

Masy ludowe walczą o rząd jedności demokratycznej

Przez całą Francję przechodzi fala manifestacji pod hasłem utworzenia rządu jedności demokratycznej.

W licznych fabrykach Paryża i okręgu paryskiego młodzi robotnicy przerwali pracę. Do prezydenta Republiki przybyło około 100 delegacji młodzieży z poszczególnych zakładów pracy, z liceów i szkół wyższych oraz w imieniu demokratycznych organizacji młodzieżowych, by domagać się utworzenia rządu jedności demokratycznej, który zapewni narodowi francuskiemu pokój i pracę.

W zakładach metro paryskiego w Choisy młodzież wybrała wspólną delegację, która udała się do pałacu prezydenta Auriola. Przed pałacem zgromadzono znaczne siły policji.

Ze wszystkich zakątków Francji nadchodzą informacje o podobnych manifestacjach na rzecz utworzenia rządu jedności demokratycznej.

Szkoła socjalistycznego gospodarowania

Najważniejszą akcją ruchu zawodowego w obecnym okresie są wybory do 254 Powiatowych Rad Związków Zawodowych. Wybory te stanowią w każdym powiecie ośrodek zainteresowania wszystkich związkowców. Delegacje składają meldunki o wykonaniu zadań produkcyjnych. Całe załogi po konferencji dyskutują jej przebieg, wykazując ogromne zainteresowanie wyborami.

Wystąpienia wszystkich niemal delegatów cechuje głęboka troska o usunięcie przeszkód, hamujących produkcję, o rozszerzenie współzawodnictwa pracy. Szczególnie żywy udział w dyskusji na te tematy biorą przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

W dyskusjach przy omawianiu poszczególnych zagadnień, delegaci powoływują się często na doświadczenia Związku Radzieckiego, ilustrując swoje wywody — jak to miało miejsce np. w Nowym Targu — konkretnymi przykładami z pracy i życia towarzyszy z ZSRR.

Konferencje powiatowe, toczą się w atmosferze krytyki i samokrytyki. Obrazują one poważne uzyskane już osiągnięcia, jak: wzrost liczy mieszkań dla robotników, stacji opieki nad matką i dzieckiem, usprawnienie lecznictwa, wzrost liczby żłobków przyfabrycznych, rozwój świetlic, bibliotek itd. Ujawniając jednocześnie bolączki mas pracujących, delegaci wysuwają konkretne wnioski, co robić, aby nieustannie podnosić na wyższy poziom warunki bytu materialnego i kulturalnego ludzi pracy. Wiele uwagi poświęcają delegaci należytemu wykorzystaniu funduszów, przeznaczonych na remont mieszkań robotniczych itd.

CRZZ w dalszej swej działalności zmierzać będzie da ściślejszego powiązania swej pracy z odnowicniem PRZZ do usprawnienia działalności Związków Zawodowych, aby uczynić z nich prawdziwą szkołę wychowania mas i szkołę socjalistycznego gospodarowania.

(Z wywiadu, udzielonego przedstawicielowi prasy przez sekretarza CRZZ ob. Adama Dolińskiego).

Stosujemy naukę Miczurina

Uczniowie średniej szkoły rolniczej i zespołów przysposobienia rolniczego w Białej Rawskiej zorganizowali wystawę rolniczą.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wzbudzają osiągnięcia wychowanków szkoły w dziedzinie przeszczepiania drzew owocowych-letnich na odmiany zimowe. Ogółem wyhodowano w ten sposób 42 odmiany jabłoni i grusz. Spośród nich na wyróżnienie zasługują dwie odmiany miczurinowskie jabłoni karłowatych. Charakteryzuje je duża odporność na mrozy, zaś waga poszczególnych owoców dochodzi do 300 gramów. Dużym osiągnięciem uczniów jest uprawa specjalnych gatunków buraka cukrowego i ziemniaków.

Podwyższyć stopę życiową pracujących

Doniosła uchwała władz partyjnych SED

Biuro Polityczne Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED) przyjęło rezolucję w sprawie środków, jakie należy zastosować dla dalszego podwyższenia stopy życiowej ludności.

Postanowiono zwiększyć rację żywnościowe robotników, zatrudnionych w górnictwie, przemyśle stalowym i w szeregu innych gałęzi przemysłu. Zaprojektowano wprowadzenie jednolitego systemu kartkowego, **zwiększenie racji żywnościowych dla ciężko pracujących, obniżenie o 10—30 proc. cen artykułów spożywczych** w magazynach wolnej sprzedaży i równocześnie **zwiększenie produkcji towarów.** Poczynając od 1 stycznia 1950 r. zostaną **zwiększone przydziały materiałów włókienniczych i obuwia.**

Sformułowano dalej następujące zadanie: drogą podwyższenia wydajności gospodarki rolnej i powiększenia produkcji towarów przemysłowych oraz zwiększenia importu należy stworzyć takie rezerwy żywności i towarów przemysłowych, które ułatwiłyby **zniesienie w końcu roku 1950 systemu kartkowego na artykuły spożywcze i na znaczną ilość innych towarów konsumpcyjnych.**

Rezolucja podkreśla, że dalsza poprawa sytuacji materialnej ludności zależy od wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej, podwyższenia wydajności pracy, poprawy jakości produkcji i obniżenia jej kosztów własnych, jak również od rozszerzenia handlu zagranicznego.

Po bawełnie — wełna

Na wezwanie robotników Bielska rozpoczyna się konkurs zespołów najwyższej jakości

Kiedy na początku br. jedna z czołowych przodownic pracy PZPW Nr 1, w Łodzi Terpilakowa rzuciła hasło tworzenia brygad najwyższej jakości zdawało się, że akcja szybko podjęta zostanie przez wszystkie zakłady przemysłu wełnianego przede wszystkim na terenie Łodzi. Tymczasem stało się inaczej.

Podczas gdy przemysł bawełniany bardzo żywiołowo rozszerzył współzawodnictwo pod względem jakości na wszystkie swe zakłady w przemyśle wełnianym panowała dotąd pod tym względem cisza.

W tych dniach dopiero tkacz PZPW Nr 14 w Bielsku ob. Antoni Matlak zameldował w Wydziale Współzawodnictwa Zarządu Głównego, iż na terenie swej fabryki zorganizował pierwszy zespół tkaczy, który dążyć będzie do jaknajwyższego osiągnięcia procentowego extry i primy przy zachowaniu, lub nawet przekroczeniu akordowych baz. Wezwanie Matlaka podjął natychmiast kolega jego z tych samych zakładów Adamus, tworząc również własny zespół najwyższej jakości

Oddolna inicjatywa robotników przemysłu wełnianego spotkała się z całkowitym zrozumieniem ze strony Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Główny Komitet Współzawodnictwa wyznaczył miesiąc listopad jako okres zgłaszania zespołów do współzawodnictwa w jakości. Dla najlepszych zespołów wytypowano 5 wartościowych nagród pieniężnych.

Należy spodziewać się, że wezwanie włókniarzy Bielska podjęte zostanie spontanicznie przez masy włókniarskie przemysłu wełnianego w całym kraju. Że również i Centralny Zarząd Przemysłu Wełn., który z niezrozumiałych względów nie wyszedł naprzeciw inicjatywie Terpilakowej, tym razem uczyni wszystko, by ruch współzawodnictwa jakościowego w zakładach przemysłu wełnianego znalazł ze strony władz administracyjnych jaknajgorętsze poparcie. (w).

Imperialiści i titowcy

Dobrana szajka szpiegowska

W dniu 25 października radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało w imieniu rządu ZSRR notę do ambasady jugosłowiańskiej w Moskwie.

W ciągu procesu Rajka wykazano, że ambasador Jugosławii w ZSRR Mrazowicz uprawiał działalność szpiegowską i wywrotową przeciw ZSRR i jako ambasador ogłaszał w prasie jugosłowiańskiej oszczercze i kłamliwe artykuły. Wobec tego rząd ZSRR uważa, że dalszy pobyt Mrazowicza jako przedstawiciela dyplomatycznego w ZSRR jest niemożliwy.

* * *

Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych doręczyło ambasadzie USA notę, w której ostro protestuje przeciwko szpiegowskiej działalności attache ambasady Johna G. Heyna.

Ministerstwo spraw zagranicznych stwierdza, że Heyn zbierał szczegółowe informacje o stanie produkcji przemysłowej w Czechosłowacji, werbując sobie w tym celu do pomocy jednego z obywateli czechosłowackich. Attache ambasady USA w Pradze Heyn ma opuścić terytorium republiki czechosłowackiej w ciągu 24 godzin

Jubileusz „Teatru Małego"

Przez 125 lat

teatr moskiewski był trybuną walki o postęp i sprawiedliwość społeczną

Moskiewski „Teatr Mały" powstał równo przed 125 laty. Pierwsze inauguracyjne przedstawienie odbyło się tam 27 października 1824 roku.

Rok potem, 26 grudnia wybuchła w Petersburgu rewolucja dekabrystów, na której czele stoi Murawiew Apostoł, Rylejew, Bestużew, Trubecki i Pestal. Rewolucja została stłumiona, a w carskiej Rosji rozpoczęła się epoka reakcji, która w latach 1830 — 40 rozszalała się na dobre.

W takich to czasach rozpoczął swoją działalność „Teatr Mały".

Zaraz od początku swojego istnienia odważnie i zdecydowanie staje on frontem przeciwko ówczesnemu ustrojowi politycznemu Rosji. Scena jego zmienia się w trybunę, z której śmiało padają wielkie hasła i słowa, budzące w sercach widzów tęsknotę za wolnością i wiarą w lepsze, sprawiedliwsze jutro. Sztuki wystawiane przez „Teatr Mały" są protestem przeciwko despotyzmowi carskiemu, przeciwko polityce gwałtu, niesprawiedliwości społecznej i nieposzanowaniu godności człowieka.

W „Teatrze Małym" wystawiają swoje sztuki co najcenniejsi i najodważniejsi rosyjscy pisarze. Tu grano słynne „Biada rozumowi" A. Gribojedowa, tu genialny M. Gogol wydrwił i wyszydził w swoim „Rewizorze" zgniłą biurokrację carskiego reżimu, tu wreszcie w roku 1853 ukaże się „Nie siadaj do nieswoich sań" Aleksandra Ostrowskiego, potem zaś pomimo dywersji biurokratów i cenzorów carskich — grane będą również i inne jego arcydzieła; a wielki talent, cywilna odwaga, poczucie sprawiedliwości społecznej, znawstwo życia i błyskotiwy język pasują Ostrowskiego na czołowego pisarza „Teatru Małego".

Nie jest więc też tylko przypadkiem, że przed wejściem do teatru tego stoi — postawiony już w okresie władzy radzieckiej — pomnik tego wielkiego malarza obyczajów dawnej Rosji i niestrudzonego bojownika, walczącego o najszlachetniejsze ludzkie ideały. I dziś jeszcze „Teatr Mały" gra z niezmiennym powodzeniem sztuki genialnego autora „Burzy".

Sztuki wielkich autorów grali w „Teatrze Małym" wielcy aktorzy, grali je realistycznie. Wraz z Michałem Szczepkinem i Pawłem Moczałowym na miejsce dawnych sztucznych, pełnych emfazy i nieszczerości deklamatorów, zjawił się człowiek żywy, człowiek z krwi i kości ze swoimi codziennymi przeżyciami i szczerymi uczuciami.

Ci dwaj wielcy artyści stali się dla przyszłych pokoleń aktorskich wzorem i przykładem: i tak „Teatr Mały" stworzył nową szkołę realistycznej sceny rosyjskiej.

Z tych, którzy najgodniej reprezentowali potem ten styl i tradycję, należałoby wymienić przynajmniej Marię Jermołową, której nabrzmiałe nienawiścią do tyranii, gorejące miłością ojczyzny monologi wstrząsnęły słuchaczami — Jermołową, którą znakomity reżyser Niemirowicz Danczenko nazwał słusznie „bożyszczem młodzieży rewolucyjnej".

Rewolucja listopadowa zrealizowała te ideały i hasła, których orędownikiem był zawsze „Teatr Mały".

Czasy się zmieniły, ale „Teatr Mały" pozostał takim, jakim był zawsze: związany z rytmem współczesnego życia, postępowy i społeczny.

Artyści „Teatru Małego" w pierwszym zaraz okresie po rewolucji grają w robotniczych klubach i dla żołnierzy armii radzieckiej sztuki o wyraźnym zabarwieniu społecznym. „Teatr Mały" pierwszy wprowadził do swojego żelaznego repartuaru utwory dramaturgów radzieckich, opowiadających o walkach republiki radzieckiej, o wolność i o zrealizowanie wielkich idei Lenina i Stalina.

Tu wystawiają swoje sztuki K. Treniew, A. Tołstoj, L. Leonow, A. Korniejczuk, B. Romanow, W. Gusiew, B. Ławreniew, A. Sofronow i wielu, wielu innych pisarzy, których nazwiska weszły na zawsze do historii literatury.

Oto jest krótki, lecz jakżeż wymowny bilans dotychczasowych poczynań i działalności artystycznej „Teatru Małego" odznaczonego przez rząd radziecki za zasługi, położone w dziedzinie krzewienia sztuki teatralnej, orderem Lenina.

Obecnie „Teatr Mały" święci 125 rocznicę swojego istnienia: rocznicę piękną i radosną. Ale jubileusz ten jest nie tylko świętem tego najstarszego teatru dramatycznego Moskwy. Jest on świętem dla całej kultury radzieckiej i dla wszystkich krajów słowiańskich.

(-ski-)

Pogłębiamy przyjaźń polsko-radziecką!



Przed gmachem PZPB Nr 2 w Łodzi wystawiono dwie gablotki, cieszące się wielkim zainteresowaniem. Na jednej z nich publikowane są osiągnięcia robotników we współzawodnictwie, druga poświęcona jest przyjaźni polsko - radzieckiej.

Nasze listy

ZENON F: — Zapytuje Pan, jak należy rozumieć wyrok, jeżeli obok kary 5 lat więzienia Sąd orzekł pozbawienie praw na 3 lata? Na czym polega pozbawienie praw i czy skazany będzie ich pozbawiony w okresie odsiadywania kary więzienia — czy też po wypuszczeniu go na wolność?

Okres pozbawienia praw liczy się po odcierpieniu kary więzienia. Do utraty praw publicznych zaliczyć należy m. in. utratę biernego i czynnego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych i samorządowych, nie może brać udziału w wymiarze sprawiedliwości, nie może piastować stanowisk publicznych w urzędach, instytucjach, związkach, radach itp.

* * *

B. ST. 13: — Nie jest Pan odosobniony w swoich ciężkich troskach. Zdarza się, niestety, często, że tarcia między małżeństwem wynikają z powodu... teściowej. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że powinien Pan winić swoją matkę za sprawy, które posunęły się aż tak daleko, że grożą zerwaniem małżeństwa. Wina jest po jednej i drugiej stronie. Matkom zazwyczaj trudno się pogodzić, że miejsce ich w sercu syna, zajmuje inna kobieta — jego żona. Te matki postępują nierozsądnie. Zaś żony, wołające: „wybieraj! ja — albo twoja matka..." postępują okrutnie, zwłaszcza wtedy, gdy syn jest jedynym żywicielem tej matki.

Sądzimy, że było by wskazane, aby Pan wytłumaczył matce, że choćby dla dobra waszego dziecka, które nie powinno być pozbawione ciepła domu rodzinnego, nie należy dopuścić do zerwania małżeństwa. A żonie? — jeżeli jest człowiekiem, powinna zrozumieć, że nie może Pan swojej starej matki pozbawiać opieki i dachu nad głową. Pozdrawiamy Pana i życzymy pomyślnych osiągnięć.

* * *

WOWA: — W sprawie lekcji języka rosyjskiego radzimy zwrócić się do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ul. Piotrkowska 272-b.

W przyszłym miesiącu

Masowy konkurs

łódzkich świetlic szkolnych

Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach przyszłego miesiąca rozpocznie się wielki, masowy konkurs świetlic szkolnych Łodzi i województwa łódzkiego.

Szkoły powszechne i średnie, oraz szkoły zawodowe będą miały doskonałą okazję do zademonstrowania swojego dorobku artystyczno - kulturalnego swoich talentów.

Przewidziane są występy setek zespołów świetlicowych, kół dramatycznych, wokalno - muzycznych, plastycznych, sportowych itd.

Władze oświatowe, biorące udział w organizacji konkursu, przywiązują do jego wyników wielką wagę, bowiem na podstawie popisów dziatwy i młodzieży można będzie wyrobić sobie pełny pogląd na stan wychowania w naszym szkolnictwie.

(ex)

Codzienna nowelka „Expressu"

W. Kożewnikow

Opowieść o miłości*)

Na wojnie dużo jest rzeczy ciężkich i strasznych. Ale rzeźkie i radosne uczucie miłości wiecznie żyje. I kiedy ludzie oddają swoje życie za coś wysokiego i czystego, chciałoby się, żeby i miłość tu u nas, na froncie, pozbawiona upiększeń życia pokojowego, była również wysoka i nieskazitelna.

Lola — tak ją wszyscy nazywali — tęga blondynka o łagodnej i dobrej twarzy, nie miała ani jednego rysu charakteru, który mógłby świadczyć o jej silnej woli. Śmiała się, kiedy działo się coś zabawnego, czerwieniła się i złościła, kiedy mówiono sprośności, płakała w ukryciu, kiedy jej rannemu podnosiła się temperatura i całowała się, żegnając rekonwalescentów.

Ale ani jeden z rannych — a ranni są bardzo spostrzegawczy — nie mógłby powiedzieć, że Lola jest w bliskich stosunkach z kimkolwiek z personelu szpitalnego.

...Lejtnanta Wano Łomdżaria przywieziono w nocy. Do świtu chirurg wyjmował kawałki pokruszonego metalu z jego wykrwawionego ciała. Po tygodniu operację powtórzono i wyjęto jeszcze kilka odłamków.

Ani przed, ani podczas, ani po operacji z ust Łomdżarii nie wydarł się ani jeden jęk, ani jedno słowo.

Albo kontuzjowany, albo nie umie mówić po rosyjsku — zadecydowała Lola. I, z żarliwością doglądając rannego, głośno wymawiała tkliwe słowa, których nigdy nie odważyłaby się powiedzieć nikomu innemu.

Łomdżaria leżał nieruchomo, mocno zacisnąwszy sine wargi i tylko jego oczy, duże, ciemne, błyszczące, mówiły o bólu, który przeżywał.

Ilekroć jednak Lola głaskała jego chudą rękę, znowu mówiła pieszczotliwe słowa, wszystkie, jakie znała, w oczach Łomdżarii znikał żółty, dziki blask bólu i rozjaśniały się one innym, głębokim, wilgotnym, prawie zdrowym blaskiem.

Trzy tygodnie przeleżał Łomdżaria w szpitalu i Lola przyzwyczaiła się rozmawiać z milczącym rannym, ufnym, tkliwym szeptem, jakim, będąc dziewczynką, przemawiała do swojej lalki.

Kiedy lekarz powiedział, że wyleczony lejtnant Łomdżaria chce się z nią pożegnać, Lola spokojnie wyszła do rannego.

Podeszła do Łomdżarii i wyciągnęła do niego rękę. On przytrzymał ją w swojej, porywczo i chciwie ścisnął i powiedział z namiętnością:

— Lolu, kocham panią...

Lola zmieszała się, zaczerwieniła i głupio — jak później myślała, przypominając sobie swój popłoch — spytała:

— Więc pan umie po rosyjsku?

— Lolu, — niecierpliwie powiedział lejtnant — nie mogę dłużej zatrzymywać auta. Czy pani słyszy, kocham panią.

Kiedy auto ruszyło i lejtnant zaczął machać ręką, Lola nie odpowiedziała. Była oburzona.

Lola prędko zapomniała o Łomdżarii. Jej dobra, łagodna twarz, jak dawniej, uśmiechała się do wszystkich rannych i wszystkim rannym podobała się ta zwyczajna, miła i taka troskliwa dziewczyna. Ona też lubiła ich wszystkich, dopóki byli chorzy.

Minęły trzy miesiące. Lola po przejęciu dyżuru, obchodziła salę. Wtem poczuła, że ktoś na nią patrzy. I kiedy, odwróciwszy się, zobaczyła na łóżku nr 4 nowego rannego z grubo zabandażowaną głową, od razu poznała te ciemne, płonące oczy.

I znowu Łomdżaria ciągle milczał i Lola znowu mówiła mu szeptem te tkliwe, czułe słowa, które, jak wiedziała, zmniejszają ból i dodają siły osłabionym.

Łomdżaria, zaciskając bezkrwiste wargi, słuchał tych słów, ale po jego twarzy nie można było poznać, czy słyszy je, czy nie.

I wtem zupełnie niespodziewanie powiedział:

— Lolu...

Lola wypuściła z rąk termometr i zarumieniła się.

— Lolu, — ciągnął Łomdżaria — wstydzę się tych słów, które pani wtedy powiedziałem. Nie miałem prawa ich wypowiadać.

A Lola była pełna skruchy, że tak głupio rozbiła dobry termometr i, złoszcząc się na swoje nerwy, których, jak sądziła, nie powinna była mieć, powiedziała z irytacją:

—Dosyć tego dobrego...

Łomdżaria opadł na poduszkę i nic nie odpowiedział.

Przez kilka dni Lola starała się nie zatrzymywać przy łóżku Łomdżarii i traktowała go z uprzejmą powściągliwością.

Ale kiedyś, poprawiając mu bandaże na głowie, powiedziała z dziwną tkliwością:

— Widzi pan, ile mam przez pana kłopotu. Wojuje pan, widocznie, nieostrożnie.

Lejtnant chłodno zapytał:

— Więc pani by chciała, żebym walczył leniwie, jak krowa?

— Nie — odpowiedziała Lola w zamyśleniu i mimo woli położyła swoją rękę na ręce Łomdżarii.

— Proszę się bić tak, jak się pan bił dotychczas, ale może chociaż troszeczkę ostrożniej. — I zawstydziła się.

— A Łomdżaria, gniewnie błyskając oczyma, powiedział:

— No, jak mam się bić, proszę mnie nie uczyć, obywatelko. Sam wiem, jak mam się bić.

Później lejtnant wyzdrowiał. Uprzejmie pożegnał się z Lolą, ale nie wymówił ani jednego z tych wzruszających i namiętnych słów, które mówił wtedy, na początku. Lola wróciła na salę zmieszana i zmartwiona.

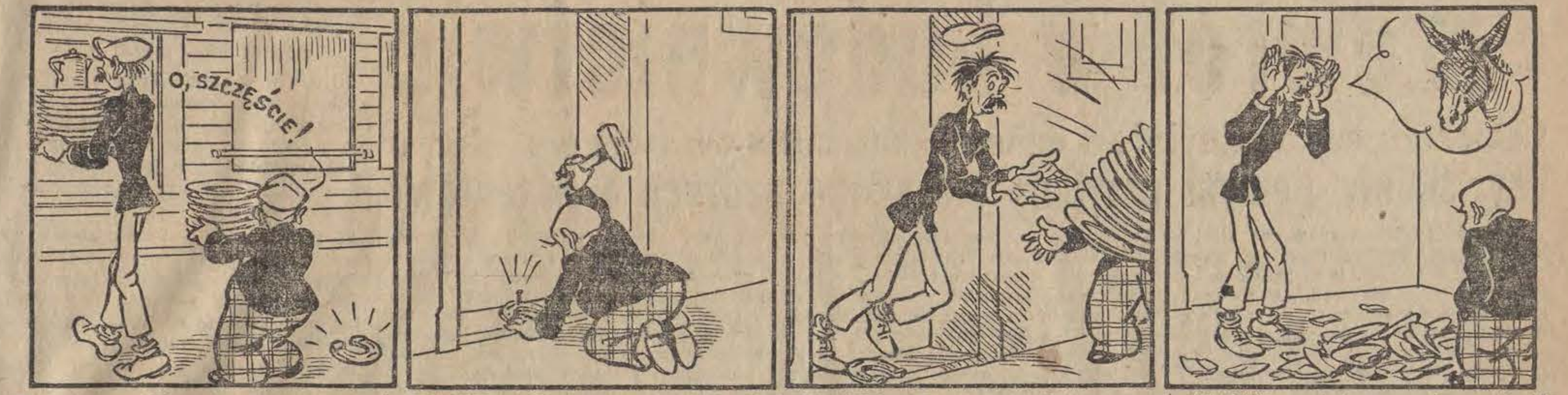
Wieczorem miała zapłakane oczy.

I ranni — przecież ranni są bardzo spostrzegawczy — zrozumieli, że Lola kocha lejtnanta Łomdżarię i nie tak, jak ich wszystkich, ale inaczej. I wszyscy oni współczuli Loli i cieszyli się, że istnieje na świecie taka wielka, czysta miłość, o której nie można mówić.

Przełożył *Wiktor Woroszylski.*

*) Ze zbioru opowiadań W. Kożewnikowa, który ukaże się nakładem „Prasy Wojskowej"

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Wiciuniu! Potrzymaj talerze! Szczęście znalazłem!
WICEK: — E, bzdury! Szczęścia nie znajduje się na ulicy, tylko zdobywa się je rozumem i pracą!

WACEK: — Kiedy chce szczęście zdobyć pracą, to niech dźwiga talerze za mnie i za siebie! Zanim zaś przyjdzie, to przybiję podkowę na progu. Mówią, że to dobrze...

WACEK: — I tak postawiłem na swoim! A o podkowy teraz coraz trudniej! O, Wiciuś!.... Uważaj!
WICEK: — Hop! Zahaczyłem o coś nogą!... Trzymaj talerze!...

WACEK: — A to przygoda, no! Ale przecież wołałem, uważaj!
WICEK: — Oto są skutki twojego „szczęścia"! Teraz tylko spraw sobie „od uroku" ośle uszy!

Skończą się wędrówki

Nowe urzędy pocztowe wybawią łodzian z kłopotu

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie w Łodzi powstanie szereg nowych urzędów pocztowych, które uruchomione będą przede wszystkim w dzielnicach upośledzonych dotąd pod tym względem.

Na nowe placówki upatrzono następujące miejsca: ul. Wojska Polskiego w pobliżu nr. 122, narożnik Nowotki i Trębackiej (w lokalu porestauracyjnym) ul. Pabianicka w okolicy mostu obwodowego, osiedle Montwiłła Mireckiego (największe trudności w uzyskaniu lokalu), dzielnica Rokicie w okolicy kościoła, Bałucki Rynek, Marysin III, Stoki(we własnym budynku) oraz Wiskitno. (k)

Wystawa SKRK

ściąga liczne rzesze radioamatorów

W lokalu Ligi Kobiet przy rogu Piotrkowskiej i Andrzeja Struga czynna jest od kilku dni wystawa SKRK.

Oprócz danych o działalności SKRK na terenie naszego województwa, wystawione są tu wszystkie modele produkowanych przez Polskę aparatów radiowych, oraz bardzo pomysłowo urządzona mapa zradiofonizowania okręgu łódzkiego, na której zapalające się i gasnące punkty świetlne oznaczają radiowęzły i punkty zbiorowego słuchania.

Zaciekawienie zwiedzających wzbudza poza tym komplet aparatów radiowych od pierwszych jednolampowych skrzynek na baterie, do których włączano się wielkie tubowe głośniki, aż do ostatnich modeli 9-lampowych superheterodyn z adapterem i mikrofonem włącznie.

Wystawa otwarta jest przez cały dzień, a na zakończenie, w niedzielę dnia 30 bm., odbędzie się zbiórka uliczna na potrzeby radiofonizacji kraju. (mk)

Wypadki na jezdni

wskutek nieprzestrzegania przepisów

Na ulicach Łodzi nie ustają nieszczęśliwe wypadki, spowodowane nieprzestrzeganiem przepisów o ruchu przez rowerzystów, motocyklistów i kierowców samochodowych.

Wczoraj u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Bandurskiego taksówka, prowadzona przez Jana Skoneczkę najechała na rowerzystę Józefa Ratajczyka, którego Pogotowie odwiozło w stanie groźnym do szpitala św. Jana.

Na szosie Rzgowskiej, motocyklista Zygmunt Kostrzewa wiozący na siodełku Halinę Mintus, najechał na wóz konny, zahaczając o koło. Mintus i Kostrzewa doznali wstrząsu mózgu. Pogotowie odwiozło ich do szpitala Betleem.

A pogoda sprzyja!...

Pan Wygłuptak udaje się do lekarza.

— Mam wielkie zmartwienie, panie doktorze... Dwa lata temu byłem u pana i kazał mi pan unikać wilgoci. Pamięta pan doktór?

— Owszem, przypominam sobie. Mam nadzieję, że pan się do tego stosował.

— Tak, ale teraz chciałem prosić, żeby mnie pan doktór z tego zwolnił...

— Dlaczego?...

— Bo widzi pan, chciałbym się już nareszcie wykąpać...

* * *

Znany w kołach złotej młodzieży pan Teofil oświadczył się o rękę córki bogatego kupca.

— No i cóż powiedział ci ojciec? — pyta go nazajutrz przyjaciel. — Pewnie ci odmówił...

— Nie, prośby mojej nie odrzucił, ale postawił jeden ciężki warunek...

— Jaki?...

— Żeby mu wpierw włosy wyrosły na dłoni...

Ludność Łodzi zdała egzamin!

Rachunki za światło

nie uderzą po kieszeni oszczędnych mieszkańców

Jak najmniej korzystać z prądu w godzinach zmierzchu

Ograniczenia w zużyciu energii elektrycznej obowiązują od dnia 1-go bm., a więc już niemal cały miesiąc. Za kilka dni odwiedzą nas inkasenci Elektrowni, skontrolują liczniki i wystawią rachunki za październik.

Dla niektórych mogą one być niespodzianką i to dość przykrą. Mamy na myśli tych, którzy nie zastosowali się do ogłoszonego apelu i nadal szastają niepotrzebnie prądem. Większość odbiorców Elektrowni nie odczuje jednak na swej kieszeni wprowadzonych zmian, gdyż większość obywateli gospodaruje energią elektryczną umiejętnie, ograniczając się tylko do rzeczywistych potrzeb.

W dyrekcji Elektrowni, dokąd zwróciliśmy się wczoraj po informacje na ten temat, oświadczono nam:

— Wyniki za październik są dobre. Ludność Łodzi zdała egzamin. Jeśli idzie o oszczędności na mocy wynoszą one około 10 procent w porównaniu z miesiącem poprzednim. Co się zaś tyczy zaoszczędzonej w październiku ilości energii — dokładne wyniki znane będą po pierwszym, kiedy inkasenci wystawią rachunki. Na podstawie jednak naszych obserwacji możemy stwierdzić, że i pod tym względem ludność naogół zastosowała się do naszego apelu, dając tym wyraz swego wyrobienia społecznego...

Konkretnie chodzi o to, ażeby jak najmniej zużywać prądu godzinę przed zmierzchem i trzy godziny po zmierzchu, Chodzi o to, ażeby w tych okresach jak najmniej odbiorców korzystało z prądu, bo jeśli wszyscy jednocześnie zużywaliby w tym czasie energię, mogłaby zajść taka ewentualność, że Elektrownia musiałaby wyłączać z sieci poszczególne dzielnice miasta.

Na szczęście do tego nie doszło i miejmy nadzieję nie dojdzie w całym okresie zimy tj. do kwietnia. Nieodzownym jednak warunkiem jest, ażeby nadal stosować się do wydanych zarządzeń. Mamy jeszcze przed sobą kilka ciężkich miesięcy. Najgorszymi są, jak to wykazała praktyka, grudzień i luty. Przez całą jesień i zimę musimy więc pamiętać przede wszystkim o tym, ażeby możliwie nie korzystać z prądu w okresie zmierzchu, no i rzecz prosta, ażeby zużywać tylko tyle energii, ile nam rzeczywiście potrzeba.

Jeżeli będziemy o tym pamiętali — możemy być zupełnie spokojni: światło nie zgaśnie ani na chwilę w naszych mieszkaniach. Tym bardziej, że i przemysł oraz rzemiosło zastosowały się również do potrzeb chwili i tak rozłożyły prace, że obciążenia szczytów zostały jeszcze bardziej zmniejszone. (o)

Sensacyjne odkrycie w Grand-Hotelu

W zamaskowanej wnęce

znaleziono ukrytą porcelanę muzealnej wartości

Na terenie remontowanego obecnie „Grand Hotelu" dokonano wczoraj sensacyjnego odkrycia.

W gmachu hotelowym od kilku tygodni pracują murarze, przebudowujący dla PDT „Salę Malinową". Podczas przebijania drzwi z pomieszczeń gospodarczych do „Sali Malinowej" **robotnicy natrafili na zamaskowaną wnękę, a w niej na dość dużą skrytkę.**

Gdy zainteresowali się jej zawartością, znaleźli niezwykle drogocenną porcelanę, która została tam prawdopodobnie dawno ukryta przez nieznanego właściciela. **M. in. znaleziono w skrytce olbrzymią sewrską wazę, pochodzącą z XIV wieku, przedstawiającą olbrzymią wartość muzealną.**

Odkryciem tym zainteresowało się podobno Ministerstwo Kultury i Sztuki. Poszukiwania za dalszymi eksponatami muzealnymi kontynuowane będą dzisiaj.

Zaznaczyć należy, że nie jest to pierwszy wypadek, kiedy w „Grand Hotelu" znajdowane są ukryte cenności. Przed dwoma laty znaleziono tam np. pod podłogą cukierni „Grand Cafe" komplety cennych platerów wartości paru milionów zł. (ex)

Dalsze usprawnienie kwaterunku

Przydziały pod kontrolą

Lista zwalnianych lokali uniemożliwi nadużycia przy wydawaniu decyzji. — Handel mieszkaniami ustanie całkowicie

Z dniem 2 listopada rb. wchodzi w życie nowa instrukcja, ustalająca tryb wydawania przydziałów mieszkaniowych oraz wprowadzająca ścisłą kontrolę nad każdym wolnym lokalem.

Obok zarządzeń w sprawie tępienia samowoli i poddania pod kontrolę władz kwaterunkowych instytucji t. zw. „domów wydzielonych" nowa instrukcja przyczyni się zdecydowanie do uzdrowienia stosunków mieszkaniowych w naszym mieście.

Instrukcja wydana została dla wszystkich oddziałów kwaterunkowych przy starostwach grodzkich. Postanowienia jej uniemożliwiają jakichkolwiek nadużyć przy wydawaniu decyzji mieszkaniowych, eliminując tym samym możliwości stronniczego załatwiania spraw.

Władze będą miały wgląd w każdą załatwioną sprawę oraz w motywy, jakie poprzedziły wydanie decyzji. Nadto sprawowana będzie ścisła kontrola nad wolnymi mieszkaniami, zanim zostaną komukolwiek przyznane.

Kontrola ta uniemożliwi również jakiekolwiek transakcje mieszkaniami. Trzeba bowiem zaznaczyć, że choć zjawisko handlu lokalami zanika w naszym mieście, **to jednak w ostatnim czasie dwa takie wypadki zostały ujawnione.** Przeciwko winnym toczy się dochodzenie, sprawy ich będą skierowane do Komisji Specjalnej.

Nowa instrukcja nakłada na oddziały kwaterunkowe obowiązek bezwzględnego wpisywania do ksiąg każdej wydanej decyzji i kolejnego ich numerowania w specjalnej księdze przydziałów, czego dotąd nie było.

W księdze, pod odpowiednim numerem podane będzie też nazwisko petenta, miejsce jego pracy i zawód, oraz dokładny opis jego dotychczasowego mieszkania, które również znajduje się na specjalnej liście. Wyjątek stanowić będą lokale w domach przeznaczonych do rozbiórki, ale i w tym wypadku w księdze przydziałów znajdzie się odpowiednia adnotacja.

Za wydanie decyzji bez numeru, a więc bez uprzedniego wpisania do księgi oraz za podawanie w decyzjach danych, na które nie będzie dowodu w aktach — **pracownicy i kontrolerzy kwaterunkowi pociągani będą do odpowiedzialności.**

Władze kontrolować będą również, czy załatwianie wniosków nie trwa zbyt długo i w jakiej mierze uwzględniane są podania robotników. (cis)

„Montujemy" fabrykę!

Przewrót w budownictwie

Oszczędność materiału i czasu — oto zalety nowego systemu

Czy śmiały pomysł przyjmie się wśród naszych architektów?

Wszystko tu jakieś anemiczne, cieniutkie. Człowiek wchodząc, mimo woli spogląda w górę z obawą ,czy przypadkiem coś mu się na głowę nie zwali. Ani na chwilę nie można dać wiary, że to, co tu się właśnie widzi, ma być w niedalekiej przyszłości największą w Łodzi fabryczną halą dla przemysłu jedwabniczo-galanteryjnego.

No bo jakże? Jeśli mówimy o hali fabrycznej, to zwykle mamy na myśli ogromne, ciężkie słupy żelbetonowe, szyny żelazne itd. A tutaj? Zamiast tych wszystkich kolosów stoją rzędy cieniutkich słupków, podpierających równie cieniutkie stropy i ożebrowania. A przy tym wszystkim — ani śladu zwykłego dla każdej nowowznoszonej budowli obrazu — tj. masy cegieł, rusztowań, drzewa budulcowego itp. Co to ma w ogóle znaczyć?

Na rozwiązanie tej zagadki i rozwianie wszelkich obaw nie długo musimy czekać. Ogromna hala fabryczna, która powstaje przy ul. Milionowej 25-27 — to zastosowany po raz trzeci w Polsce, a pierwszy w Łodzi, nowy system w budownictwie. Eksperyment ten, pomysłu inż. Hryckiewicza, można określić jednym zdaniem: z jednej fabryki robi się cztery!

To wcale nie przesada. Bo chcąc wykonać tych samych rozmiarów fabrykę przy zastosowaniu dotychczasowej metody w budownictwie, trzeba by mieć cztery razy więcej materiału. Ale nie koniec na tym.

Konstrukcja ta, poza swą lekkością, posiada również inny, bardzo cenny plus, a mianowicie wprowadza ogromną oszczędność czasu. „Normalnie" budowałoby się podobną fabrykę w ciągu dwóch lat, podczas gdy ta będzie gotowa w pół roku.

A wszystko datego, że fabryka ta nie jest właściwie budowana, lecz... montowana z gotowych już części, prefabrykatów. Części te wyrabia się na miejscu, na tzw. stole wibracyjnym. Dla każdego elementu konstrukcji buduje się z drzewa jedną formę, którą następnie zalewa się betonem. Stół zaś, wstrząsany nieustannymi „drgawkami", powoduje, że beton należycie się „ubija" i jest przez to o 40 do 50 procent mocniejszy od produkowanego normalnie.

Gotowe już części przenosi się następnie na teren budowy i montuje. Tutaj bowiem pracują nie murarze, a raczej monterzy. Ale i przy montażu zastosowano ciekawą, niespotykaną dotychczas innowację.

Wiadomo, że tam, gdzie produkuje się materiały jedwabne, ze względów czysto technicznych powietrze musi być ciepłe, a przy tym odpowiednio nasycone wilgocią. Jakąkolwiek więc oglądałoby się tkalnię jedwabiu, wszędzie pod pułapem umieszczone są przewody rurowe, przez które przechodzi ogrzewająca salę para.

Tutaj tego w ogóle nie będzie. Rolę rur spełnią bowiem betonowe belki główne, którym ponadto wyznaczono inne zadanie. Poza tym, że przez ich puste wnętrze przechodzić będzie nagrzane i nasycone wilgocią powietrze, będą one również podtrzymywały dach. Już to samo pozwoli zaoszczędzić około 7 milionów złotych.

System inż. Hryckiewicza został przyjęty przez specjalistów jako rewelacja, przez część natomiast jako... „herezja" w budownictwie. Autor posuwa się jednak jeszcze dalej i twierdzi, że gdyby w produkcji prefabrykatów zastosowano zmechanizowanie oraz ulepszono jeszcze metody montażu, podobną halę fabryczną możnaby złożyć w ciągu... 6 tygodni.

Miarą zainteresowania, jakie system ten wzbudził, była wczorajsza wycieczka architektów łódzkich na teren budowy. Dzisiaj natomiast przybywa do Łodzi delegacja architektów warszawskich z Instytutu Badawczego Budownictwa oraz z Ministerstwa Budownictwa. (kł)

Z notatnika reportera

Na st. kol. Łódź-Kaliska zasłabł w kasie biletowej kasjer Aleksander Krasowski (ul. Świerczewskiego 50). Wezwany lekarz stwierdził zgon na skutek porażenia mięśnia sercowego.

* * *

Krzemiński Józef (ul. Karpia 8) zasłabł nagle jadąc tramwajem linii 15 w stronę Chojen. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził zgon wskutek udaru serca.

* * *

Zofia Dobrowolska (ul. Wojska Polskiego 144) pozbawiła się życia przez powieszenie. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

* * *

Z tramwaju linii „13" na ul. Piotrkowskiej Nr 2 wyskoczyła z tylnego pomostu Anna Fabisiak. Koła pierwszej przyczepki zmiażdżyły jej nogę powyżej kolana. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Betleem. (mp)

Zwiedzamy wystawę ZMP.

Dorobek młodzieży łódzkiej

budzi powszechne zainteresowanie i podziw

Mieszczącą się w salach Zarządu Łódzkiego ZMP wystawę obrazującą dorobek młodzieży łódzkiej, powinna zwiedzić cała młodzież szkolna i pozaszkolna.

Pomysłowo wykonane plansze i wykresy przedstawiają rozwój organizacji łódzkiej od jej skromnych zaczątków aż do dnia dzisiejszego.

Nie brak tu i eksponatów o znaczeniu historycznym. Widzimy więc na przykład maszynę do pisania, na której grupa „Promienistych" odbijała swe pierwsze ulotki i gazetki. Z umieszczonych obok fotografii patrzą na nas twarze dziewcząt i chłopców, którzy walcząc o demokrację poświęcili swe młode życia.

Najciekawszą może stroną wystawy są dary I Łódzkiej Konferencji ZMP, wykonane przez poszczególne koła młodzieży. Oryginalne swetry z emblematami ZMP, małe, kilkunastomilimetrowe modele konfekcji, plakiety, wzory produkcji — wszystko to przyciąga uwagę zwiedzających.

Najliczniejsze grupy stoją jednak przy drobiazgowo wykonanej makiecie obozu harcerskiego, oraz przy modelu samolotu myśliwskiego, wykonanym tak dokładnie, że za pomocą nie większych od zapałek przekładni możemy poruszać sterami, a drobne jak łebki od szpilek kontakty zapalają umieszczone w skrzydłach latarnie.

Osobne słowa uznania należą się graficznej oprawie wystawy, która jest doprawdy bez zarzutu. (ef)

Nie będą chodzić samopas

Wycieczki do Warszawy

znajdą w stolicy należytą opiekę

Od chwili otwarcia Trasy W—Z ruch wycieczkowy do stolicy zwiększył się kilkakrotnie. Każdej niedzieli do Warszawy przybywa około 20 tys. osób z różnych miast Polski, a jeśli idzie o Łódź to zajmujemy pod tym względem bodaj pierwsze miejsce.

Stwierdzić należy, że niedzielne wycieczki nie miały dotąd dostatecznej opieki. **Zdarzały się fakty, że wycieczkowicze chodzili samopas, na własną rękę zwiedzając te czy inne obiekty, na co tracono dużo czasu.**

Obecnie zajdzie zmiana na lepsze. Ruch turystyczny do Warszawy będzie **scentralizowany.** Poszczególne instytucje otrymały już swoje odcinki pracy. I tak do „Orbisu" należy dowożenie wycieczkowiczów do stolicy, MZK mają ułatwić dojazd im do punktów wypoczynkowych, których wyznaczeniem w budynkach szkolnych zajmie się Wydział Szkolnictwa, zwiedzanie muzeów, słuchanie koncertów i dostanie się do teatru ułatwi Wydział Kultury i Sztuki itd. Poza tym Min. Handlu Wewnętrznego przyrzekło pomoc przy uruchamianiu stołówek i gospód ludowych, gdzie wycieczkowicze będą mogli swobodnie i szybko się posilić.

Jakkolwiek centralizacja ruchu wycieczkowego znajduje się dopiero w stadium organizacji — **już w nadchodzącą niedziele przyjezdni zobaczą pierwsze jej wyniki.** (i)

Opoje-rekordziści

16 wyroków Zygmunta Piotrowskiego

Sądy starościńskie ciągle zawalone są sprawami o opilstwo i zakłócenie spokoju publicznego. Kary nie zawsze pomagają, najlepszym dowodem tego jest znaczna ilość spraw, wytoczonych recydywistom.

Sąd przy starostwie grodzkim śródmiejsko - łódzkim ukarał wczoraj 2-tygodniowym aresztem niejakiego Zygmunta Piotrowskiego (Dębowa 10), który był już 16-krotnie karany za pijaństwo i wywoływanie gorszących scen na mieście.

Na 2 tygodnie aresztu skazano też Jana Bartczaka (Sieradzka 16), który w stanie nietrzeźwym używał w publicznych miejscach nieprzyzwoitych słów. Bartczak jest także recydywistą, ma już na swoim koncie 8 orzeczeń karnych. (a)



7)

Dostał dobrze płatne lekcje w dwóch łódzkich gimnazjach. Mieli zamieszkać w domku Moniki, gdzie Krysia zainstalowała się już na dobre.

Z jakąż radością Mónika urządzała swoje małżeńskie pokoiki. Jakimż uroczym wydawał się teraz jej ukochany domek!

Profesor zdawał się nie zwracać uwagi na jej wysiłki. To całe jego nowe małżeństwo wydawało mu się tak prowincjonalne. Tak dalekie od poprzedniej świetności.

Monika była skrzętną gospodynią. Prowadziła dom na takiej stopie, na jaką pozwalały zarobki profesora. Było to życie dostatnie, bez długów, wierzycieli i komorników. Niestety, dla Zaleskiego było ono widomym znakiem jego degradacji społecznej. I skromna Monika, tak daleka od błyskotliwej wspaniałości Ireny. I to życie w Łodzi, na przedmieściu, w małym, czteropokojowym domku.

Monika roiła śmiałe plany na przyszłość. Jak tylko Krysia wyrośnie z lat dziecinnych, Monika zacznie także pracować. Poczyni się pewne oszczędności w domu, będzie można dobudować piętro do ich domku. Gdy Krysia dorośnie, będzie miała swoje mieszkanie.

Zaleski nie podzielał zapału Moniki do tych planów. Jego marzeniem było wydostać się wreszcie z brudnej, zadymionej Łodzi, wrócić do ukochanej Warszawy. Zdawał się nie dostrzegać zupełnie, jakim dobrodziejstwem było dla jego zruinowanego domu poślubienie Moniki.

Było zdumiewające w tej młodej dziewczynie, całkowite wyrzeczenie się swych własnych marzeń i nadziei i poświęcenie się Krysi i Leonowi.

By dziecko nie odczuło braku matki, Monika przesadzała wprost w okazywaniu mu czułości. Krysia rządziła całym ich małym światkiem. Jej kaprysy były spełniane w mig. W tym wszystkim gorliwie pomagali Monice jej rodzice, prości, skromni ludzie. Mądrzy mądrością ludzi, których kształciło życie i bieda.

Zięć profesor onieśmielał ich. Za to Krysię uwielbiali.

Pierwszy i drugi rok szkolny Monika przerobiła z Krysią sama, nie chcąc rozstawać się z ulubienicą.

Krysia rozwijała się w małym ogródku na przedmieściu, jako jeszcze jeden śliczny promienny kwiatuszek. Zaleski nie potrafił cieszyć się dzieckiem, jak już nie potrafił cieszyć się niczym. Miłość Moniki przyjmował jako należny sobie hołd. Cały ogrom nieodwzajemnianego uczucia Monika przeniosła na dziecko.

Wizyty sióstr Leona, z których jedna miała jakieś tam przedsiębiorstwa w Piotrkowie, a druga chodziła w glorii swego męża, urzędnika w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pozostawiały po sobie zamęt w małym światku i trującą gorycz na dnie duszy Moniki. Nie rozumiała, czemu jej nie lubiły. Była tak przecież oddana Krysi i Leonowi.

Raziły ją te śmieszne, mało inteligentne kobiety, mimo to była dla nich uprzejma i starała się, by stosunki rodzinne ułożyły się jak najlepiej.

Nie wiedziała jeszcze wtedy, że nazywały ją guwernantką i nie mogły darować Leonowi tego mezaliansu. O, Irena i jej świetny dom imponowały im. Można tam było spotkać najlepiej sytuowane osobistości Warszawy. A teraz? Biedny Leon, tak dał się usidłać!

Pierwsza, Maryla, krytykowała wszystko ze złośliwą arogancją, druga, Pola, całymi godzinami opowiadała o swych sukcesach towarzyskich w Warszawie. „U nas, w dyplomacji"...

Monikę irytowało ich ciągłe litowanie się nad Krysią. „Nasza, kochana, biedna sierotka". Ona uważała, iż Krysia prowadzi tryb życia o wiele więcej odpowiadający jej, niż za dawnych lat, kiedy jeszcze żyła jej matka. Teraz litowały się nad bratem, ale wtedy, gdy przeżywał kryzys materialny, nie pomogła mu żadna.

Jakąż wielką udręką były dla Moniki spotkania z siostrami Leona. Jak raził ją ich brak taktu i kultury. Uważały siebie za uprzywilejowane społecznie jednostki, ale ich zachowanie i tryb życia niczym tego nie usprawiedliwiał. O ileż wyżej od nich stali prości rodzice Moniki, którzy nigdy jednym bodaj wyrazem nie dali poznać Monice, jak cierpią nad jej nieudanym małżeństwem. Nie taki los wymarzyli dla swej ukochanej jedynaczki. Trzymali się na uboczu, by w niczym nie zawadzać, nikomu się nie narzucać.

Umarli oboje w jednym tygodniu, jeszcze zanim wybuchła wojna. Monika boleśnie przeżyła tę stratę. Zaleski odczuł ulgę. Rodzice Moniki przypominali mu stale jego degradację społeczną.

W pierwszych miesiącach wojny dom Moniki rozsypał się. Profesora aresztowano przed 11-tym listopada, i rozstrzelano w lasach łagiewnickich. Monikę wysiedlono.

Była zmuszona przyjąć niechętnie, z obowiązku ofiarowaną gościnę w Piotrkowie, u Maryli. Wojna i nagłość wypadków poraziły jej zmysł praktyczny. Po prostu stała się bezradna wobec ogromu nieszczęść. Pobyt w domu Maryli, to był jeden łańcuch upokorzeń. Ileż to razy wyrywała się do samodzielnego życia z tego nadmuchanego parafialną pychą domu. Wzgląd na Krysię paraliżował jej poczynania. Krysia nie mogła cierpieć niedostatku. Krysia musiała mieć dobre wyżywienie i możność uczenia się. Dla dobra Krysi należało cierpieć.

Maryla zajęta wraz z mężem doglądaniem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa budowlanego, które prowadziła na spółkę z pewnym Niemcem, zdała całkowitą odpowiedzialność za dom na Monikę, zadręczając ją swym skąpstwem.

Gdy skończyła się wojna, Maryla doszła do wniosku, że lepiej zniknąć z horyzontu Piotrkowa. Dzięki sprytowi i pieniądzom objęła zaraz w pierwszych dniach po wyzwoleniu olbrzymi zakład fryzjerski. Zaproponowała, by Monika w dalszym ciągu zajmowała się jej domem. Nie chciała tracić tak uczciwej i mało wymagającej gospodyni.

Ale Monika się już nie zgodziła. Z jakąż radością wróciła do swego, dzięki Jonom niezbyt ogołoconego domku. Poczciwi Jonowie, starzy znajomi sprzed wojny zabezpieczyli dom, zaraz po odejściu Niemców. Toteż, gdy ich mieszkanie, na skutek jakiegoś wypadku spłonęło, Monika oddała im dwa pokoje. Teraz, gdy Leon już nie żył, niepotrzebne im było takie duże mieszkanie.

(D. c. n.)

Dzięki pracy dzielnych junaków

Odetchniemy świeżym powietrzem!

Gazy z Widzewa nie będą już zatruwały życia łodzianom

Duszące opary biją z powietrza i ziemi. Żalą się mieszkańcy śródmieścia i peryferii — dalekich Bałut i Chojen.

Z oddziału chemicznego WI-MY gazy powstające przy produkcji sztucznych włókien biją w powietrze, osiadają na miasto i szerzą odstręczający odór.

Miliony litrów wycieków — mieszanina wody i kwasów, nawet po neutralizacji, tworzą cuchnący osad. Zjechała komisja międzyministerialna i wreszcie zapadła decyzja.

Przyjęto projekt budowy komina-giganta, wysokości ok. 100 metrów o średnicy 4-ch metrów. Będzie to komin wydechowy, jedyny tego rodzaju komin w Polsce, zaopatrzony w odpowiednie instalacje, absorbujące gazy. Żaden komin w kraju takiej średnicy nie posiada. Gazy, wyrzucane w wyższe warstwy atmosferyczne i rozrzedzone — nie będą więcej już zdolne do zatruwania powietrza Łodzi. Przystąpiono już do próbnych wierceń w celu zbadania gruntu pod budowę komina - giganta.

* * *

Niemniej paląca sprawa — to konieczność zbudowania nowego odstajnika, aby uchronić nasze miasto od cuchnących wyziewów, idących z ziemi. Odstręczające osady z kwasów, ługu itp., idące wraz z odpływami z oddziału chemicznego osiądą w odstajniku, a oczyszczona w ten sposób woda, spłynie za pomocą specjalnie zainstalowanych kamionkowych rur do kanałów miejskich.

Żadne przedsiębiorstwo nie chciało się podjąć wykonania tych urządzeń z powodu braku nieodzownej ilości robotników fizycznych. Gdy wreszcie Łódzki Oddział Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Urządzeń Wodnych przyjął zamówienie — robota początkowo posuwała się tak żółwim tempem, że — jak nas informuje dyr. techniczno-produkcyjny „bawełnianej piątki", Manduk — nic nie wróżyło aby termin wykonania prac został dotrzymany. Brak mechanicznych kopaczek! Brak rąk do pracy! To były główne przeszkody. Teraz jednak sprawa uległa zasadniczej zmianie.

W sukurs — jak zawsze i wszędzie, przyszli junacy!

* * *

Za rozległymi terenami „WI-My", na olbrzymiej przestrzeni, stoją liczne wyprzężone wozy. Konie natomiast zaprzężone do wielkich szufli. Ruszają, jakby z namysłem, z ziemią, wywożoną na wały.

— Wiooo! Hetta! — przynaglają woźnice w języku, znanym tylko sobie i koniom.

Jednocześnie z dala, gdzieś z dołu, rozlegają się wesołe, młodzieńcze głosy. Tam, widać nikogo nie trzeba przynaglać do pracy. To junacy!

— Uwaga! Trzymać tam, panowie! Odsunąć ręce!

Słowom tym wtórują salwy śmiechu. To junacy! Zbliżamy się do nich terenem pofałdowanym, poszarpanym, pełnym wykopów. Chłopcy uwijają się przy wagonikach, stojących na szynach. Raźnymi ruchami wydobywają szuflami ziemię, ładując ją na kolejkę. Ziemia z wykopu idzie na wały.

— Ostrożnie z wózkami! Nie tak szybko, bo się wykoleją!... — przestrzega brygadier Czajka. Wysłuchali przestrogi uważnie i... co sił w nogach pędem popychają wyładowane ziemią wagoniki, aby za kilka chwil wrócić z próżnymi i na nowo ładować. Tego dnia 60-osobową załogę stanowią uczniowie gimnazjum TPD (im. Kościuszki, ul. Sienkiewicza 46). Po odbyciu „trzydniówki" zostaną zluzowani przez załogę S.P. z innej szkoły. Przy pracy jest właśnie klasa IX.

— Jakże, chłopcy, idzie wam praca?

— Wspaniale! Niwelujemy teren — objaśnia Piotruś Malicki — sierota. Wychowuje go ciotka, robotnica PZPB nr. 1. Do rozmowy przyłączają się inni chłopcy. Oto Michaś Walczak — syn profesora liceum pedagogicznego w Zgierzu i Zbyszek Pietrasiak, syn naczelnika jednego z wydziałów kuratorium szkolnego. Ten właśnie Zbyszek rozwesela cały zespół i dodaje animuszu do pracy.

— U nas idzie szybko! — zapewniają nas chłopcy. — Przyjemnie się pracuje w zespole. Zrobiliśmy sobie nawet małe współzawodnictwo — kto prędzej naładuje ziemię na wagoniki...

— To chłopcy wykopali ten kanał pod rury — mówi kierownik Blimel — patrzę na każdego z nich, jak na mojego syna...

* * *

Praca wre. Trójka monterska Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Urządzeń Wodnych przystąpiła właśnie do układania i zmontowania kamionkowych rur kanalizacyjnych. Hieronim Blimel — kierownik sekcji modernizacji i racjonalizacji pracy, zatrudniony jako monter, Władysław Stachowiak — jako pierwszy pomocnik i Zacheusz Ludwiczek — jako drugi pomocnik — ułożyli i zmontowali w ciągu 6 godzin 100 metrów bieżących kamionkowych rur kanalizacyjnych, osiągając niespotykany rekord — 1.703 proc. normy.

Wyżej wymienieni całkowity zarobek w sumie 18.400 zł. przekazali na odbudowę Warszawy.

Wczoraj zjechała na lustrację komisja z Centralnego Zarządu Budownictwa Przemysłowego i stwierdziła zadowalający stan postępu robót.

Dyrektor Przedsiębiorstwa, inż. Chojnacki zapewnia nas, że dzięki ofiarnej pracy junaków oraz małorolnych chłopów, którzy po skończeniu prac rolnych zaangażowali się tutaj do prac ziemnych — odstajnik będzie ukończony przed terminem, t. j. przed końcem listopada br. (P)

Apel „Expressu" poskutkował

Już po upływie sekundy

biuro numerów odpowiada abonentowi

Z prawdziwym zadowoleniem możemy stwierdzić, że apel nasz do dyrekcji Poczt i Telegrafów w sprawie biura numerów — nie przebrzmiał bez echa. Wczoraj dokonaliśmy kilku prób: **już w sekundę, dwie po nakręceniu numeru 199-00 odzywała się telefonistka! A przecież tylko o to chodzi.**

Dotychczas biuro numerów miało dwa obwody i cztery linie, co powodowało często „korki". Gdy „Express" zwrócił na to uwagę, domagając się w imieniu licznych rzesz abonentów zwiększenia linii — **dyrekcja P. i T. uruchomiła jeszcze jeden obwód i tym samym ilość linii wzrosła do sześciu.**

Obecnie sześć linii biura numerów obsługuje sześć najlepszych telefonistek łódzkich. **Są to chodzące książki telefoniczne. Każda z nich zna na pamięć połowę numerów łódzkich, toteż nieraz ze zdumieniem słyszymy, że odpowiedź na nasze pytanie jest niemal błyskawiczna.**

Ambitne telefonistki zakomunikowały, że po zwiększeniu liczby linii i obsługi na pewno zadowolą abonentów. Nikt nie będzie musiał wyczekiwać ze słuchawką w ręku na odezwanie się dyżurnej pracownicy. A jeżeli nawet zdarzy się, że akurat wszystkie linie będą zajęte, telefonistka wyłączy się na chwilę i zakomunikuje **„proszę chwilkę zaczekać", ażeby zaoszczędzić abonentowi zdenerwowania.**

Należy dodać, że biuro numerów ma dużo pracy. Jak obliczono, w ciągu doby po informacje zwraca się tu przeciętnie po 520 osób. Mamy nadzieję, że po wydaniu nowego spisu telefonów, który uwzględni wszystkie aktualne zmiany — **ilość zgłoszeń do biura numerów wydatnie zmaleje i przeciążone praca telefonistki — odetchną....** (s)

Każdy tkacz musi wiedzieć ile ma wyprodukować

Odpowiedzialność indywidualna podniesie poziom produkcji

W jednym z ostatnich numerów, analizując przyczyny niewykonywania planów produkcyjnych przez pewną część robotników przemysłu włókienniczego, zwróciliśmy uwagę na akcję szkolenia zawodowego, którego wadliwy przebieg powoduje w pewnym stopniu obniżenie produkcji.

W związku z tym zagadnieniem pragniemy kilka słów poświęcić drugiej nie mniej ważnej sprawie. Otóż poszczególni tkacze nie są zaznajomieni z planem produkcyjnym, który na swym odcinku mają wykonać, t. zn. nie wiedzą dokład. ile metrów tkaniny każdy z nich musi wyprodukować codziennie, aby plan całego zakładu został zrealizowany w 100 proc.

Jak to wygląda obecnie Otóż dotychczas robotnik, nie wykonując planu — wcale o tym nie wiedział. Zdarzało się bowiem częstokroć, że osiągał pełny procent wykonania swej bazy akordowej czyli normy, podczas gdy pod względem realizacji planu praca jego była niedostateczna w ogólnym rachunku miesięcznym.

Wypływało to z tego, że nie znając konkretnie cyfr zaplanowanej produkcji przypadającej na jego krosna nie orientował się przy tym w różnicach jakie zachodzą między pojęciem planu a bazy. Nie wiedział, że plan jest uwarunkowany ilością materiału, która powinna być wykonana na podstawie technicznych możliwości maszyny, baza zaś jest norma, którą bierze się za podstawę do wyliczenia ceny jednostkowej za dany artykuł przy wynagrodzeniu dla tkacza.

Jeżeli więc tkacz, który każdego dnia wykonuje bazę ma kilka dni w miesiącu postoju to w rezultacie może on nie wykonać swojego planu produkcyjnego.

Słusznie więc w chwili obecnej w wielu fabrykach włókienniczych w Łodzi załogi występują z coraz głośniejszymi żądaniami unormowania sprawy planów dla każdego tkacza. To co się do tej pory pod tym względem robiło nie sprowadziło niestety żadnej pozytywnej zmiany. Nadal tkacze nie orientują się w obowiązujących ich planach produkcji, nadal też krosna tych planów nie posiadają. Nawet w tych nielicznych fabrykach w których podjęto próby doprowadzenia planów do maszyn, nie zaprowadzono porządku na tym tak eksponowanym odcinku.

Plany muszą być doprowadzone do krosien. Znaczy to, że każdy tkacz, każdy robotnik musi mieć jasny obraz tego, czego się od niego indywidualnie wymaga. Jest to jedna z dróg, dzięki której będzie można spowodować systematyczny wzrost ilościowy produkcji u wszystkich robotników, bez wyjątków, oraz zmniejszyć ilość robotników nie wykonywujących planów.

Żądania robotników opracowania planów indywidualnych spotkały się z gorącym poparciem Zarządu Głównego Związku Włókniarzy. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by za pośrednictwem Centralnych Zarządów plany te zostały przez poszczególne dyrekcje zakładów opracowane.

Korzyść będzie ta, że na terenie fabryk wzrośnie odpowiedzialność indywidualna za wykonanie planów, że pozwoli ona na realne osiągnięcia produkcyjne, a nawet na świadome przekroczenie zaplanowanych cyfr, że pogłębi się jak gdyby odpowiedzialność jednostkowa człowieka za pracę całego zakładu, przez wzajemną kontrolę nie tylko swojej produkcji, ale produkcji swego tkacza zmianowego, zespołu czy grupy. (w)

Piwowarski nawarzył piwa

Zamiast klubowych obiadów

wydawał inne po słonych cenach

Człowiek ma już taką naturę, że ad czasu do czasu bywa głodny. Jeżeli ma daleko do domu, wstępuje wówczas do najbliższej restauracji, aby zjeść tzw. obiad popularny, lub klubowy.

Na drzwiach restauracji Stanisława Piwowarskiego, Kopernika 25, wywieszony był wielki napis „Obiady popularne i klubowe". Wielu więc ludzi wchodziło do owej restauracji i siadało przy stoliku.

Spotykało ich jednak rozczarowanie. Obiady klubowe istniały tylko na kartce, a w lokalu właściciel proponował dania a la carte, żądając za nie równocześnie cen wyższych od obowiązujących.

Te kombinacje Piwowarskiego kosztować go będą 200.000 zł. Taką bowiem grzywnę zaaplikowała mu Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi.

Poza tym ukarano Wacława Ostrowskiego, właściciela sklepu rzeźniczego przy ul. Trybunaskiej 9, za odmowę sprzedaży boczku, grzywną 200.000 zł, Władysława Zelgę, właściciela piekarni przy ul. Nowotki 53, za wypiek pieczywa luksusowego, nie objętego cennikiem, grzywną 100.000 zł, Franciszka Jaskółę, właściciela restauracji przy ul. Zgierskiej 8, za pobieranie nadmiernych cen za piwo i kanapki, grzywną 100.000 zł, Józefa Mikulskiego, Legionów 38, za pobieranie nadmiernych cen za zeszyty, grzywną 100.000 zł.

(ef)

Pod ostrym kątem

Kiedy zamiatać?

Czystość jest zaletą, której należy bezwzględnie przestrzegać. Szczególnie w stołówkach i wszelkiego rodzaju jadłodajniach.

Trudno jednak pochwalić sposób, w jaki robi to bar PSS-u przy ul. Piotrkowskiej 92.

W dniu wczorajszym, o godzinie pół do czwartej, a więc w porze największego nasilenia ruchu, przypomniano sobie nagle o konieczności zamiecenia lokalu.

Wracający z pracy konsumują smakowite potrawy, w ogonku do kasy czeka kilkanaście osób, a obywatel, któremu nagle przypomniało się o porządku, zamiata w najlepsze. Kurz wznosi się i opada na potrawy.

Pewny, że to co robi jest słuszne, „zamiatający obywatel" odpowiada w dodatku arogancko na zwracane mu uwagi.

Czy kierownictwo lokalu nie potrafiłoby doprawdy znaleźć innych godzin na zamiatanie? *(mk)*

Łodzianie też chcą

oddychać w kinach świeżym powietrzem

Powstające w Warszawie przy ul. Puławskiej i Jagiellońskiej dwa nowe kina otrzymują najbardziej nowoczesne urządzenia klimatyzacyjne, które pozwolą na regulowanie temperatury i dopływu świeżego powietrza, zarówno w lecie jak i w zimie.

Sale kinowe zaopatrzone będą w wentylatory działające bez szmeru, tak, że będą one mogły być czynne w czasie seansów, nie przeszkadzając publiczności. Specjalny system klimatyzacji zapewni przypływ świeżego powietrza przez cały czas trwania projekcji.

Tego rodzaju urządzenia klimatyzacyjne przydałyby się i w naszych kinach. W niektórych z nich jak np. w „Tęczy" czy „Włókniarzu" panuje podczas ostatnich seansów taki zaduch, że po prostu trudno wysiedzieć.

Nasi przodownicy



WŁADYSŁAW BOROWSKI

Bywalcy kina „Polonia" znają go aż nadto dobrze. Zawsze bowiem tam, gdzie potrzeba interwencji, pomocy czy rady Władysław Borowski jest pierwszy.

Jemu to w ogromnej mierze zawdzięczać należy, że podczas wyświetlania filmów radzieckich, cieszących się w ramach obecnego festiwalu ogromnym powdzeniem, w kinie „Polonia" panuje tak wzorowy porządek zarówno w kuluarach jak i na widowni. Jego też zasługą są ładne montaże fragmentów poszczególnych filmów, jakie zdobią ściany wnętrza „Polonii".

Władysław Borowski, bileter i zastępca kierownika kina, jest pomimo stosunkowo młodego wieku, doświadczonym pracownikiem. Funkcję biletera kinowego pełni on bowiem od 1929 roku, pamiętając czasy amerykańskich filmów rewolwerowych. Dlatego też może tak silnie podkreśla on w rozmowie z przedstawicielem „Expressu" rolę wychowawczą filmów dziś wyświetlanych.

Za dobrą pracę na swym odcinku Władysław Borowski zyskał sobie zasłużenie tytuł przodownika pracy.

Pływacy „miasta bez wody"

Dotychczasowe postępy winny zachęcić łodzian do intensywnej pracy w sezonie zimowym

Pływactwo łódzkie znajduje się na progu sezonu jesienno zimowego. Oficjalnie rozpoczyna sezon w najbliższą niedzielę dn. 30 bm. meczem Śląsk — Łódź. Nie od rzeczy będzie zbilansować pokrótce dorobek sezonu letniego i WYCIĄGNĄĆ na tej podstawie WNIOSKI, które posłużyłyby do opracowania na dłuższą metę planu dalszego rozwoju tego sportu w Łodzi.

Nie mamy zamiaru przytaczać serii suchych wyników, statystyk i porównań, chodzi nam tylko o PODKREŚLENIE NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW dla łatwiejszego zrozumienia roli czynników, wpływających na osiągnięcia takich, czy innych wyników.

Największym bezsprzecznie osiągnięciem łódzkich pływaków jest DWUKROTNE POBICIE REKORDU POLSKI na 100 m styl. klas. przez utalentowaną pływaczkę ŁKS Włókniarza PRONIEWICZÓWNĘ, uczennicę trenera MAJCHRZAKA oraz wybitne wyniki BONIECKIEGO i KOWALSKIEJ (Zw. — Zryw) jak i NIKODEMSKIEGO (ŁKS Włókniarz), którzy, obok naszej rekordzistki, reprezentowali POLSKĘ z zwycięskim meczu z RUMUNIĄ.

NA LIŚCIE 10-CIU NAJLEPSZYCH

Gdy weźmiemy listę najlepszych 10-ciu pływaków w Polsce to stwierdzimy łatwo, że nie ma konkurencji ani stylu, w której nie figurowałyby nazwiska łodzian. Jak się to stało, że łodzianie często tkwiący na dnie tabelek niektórych bardziej popularnych gałęzi sportu w tej właśnie dziedzinie zajmują obecnie czołową pozycję poza potężnym jeszcze, ale już silnie zagrożonym Śląskiem?

MŁODZIEŻ DOCHODZI DO GŁOSU

Przede wszystkim przyznać bezstronnie trzeba że w ub. sezonie pływacy spotykali się z przychylnym stanowiskiem WUKF., który prawie w dostatecznym stopniu przydzielił pływakom godziny treningów na basenie Ogniska. Niewątpliwie, dodatni wpływ wywarło szereg dobrze zorganizowanych imprez jak i przeprowadzona propaganda pływania. Dzięki temu pozyskano całe zastępy młodych zdolnych i chętnych zawodników. Mieli oni do dyspozycji trenera i instruktorów, z których wyróżnić należy MAJCHRZAKA w ŁKS Włókniarzu i KUCIEWICZA w Związkowcu — Zrywie. Harmonijna współpraca wszystkich klubów wytworzyła ATMOSFERĘ PRAWDZIWIE SPORTOWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA nad rozwojem pływactwa wszerz i wzwyż.

SĄ I MANKAMENTY

A więc, powie ktoś, że w Łodzi jest idealnie. NIC PODOBNEGO! Tego rodzaju twierdzenie byłoby z gruntu błędne. Wyniki pracy mogły być znacznie wyższe, gdyby nie szereg mankamentów niewidocznych na pierwszy rzut oka. W Łodzi zamieszkuje naprzykład kilka zdolnych działaczy i instruktorów sportowych, którzy pomimo szeregu zaproszeń, WYKRĘCAJĄ SIĘ OD PRACY w sporcie pływackim. Błędem było, że jeszcze do niedawna oglądano się na ich pomoc, która najczęściej wyrażała się... w krytykowaniu i potępianiu w czambuł wszystkiego, co robili młodzi działacze, zdobywając dopiero doświadczenie na tym polu.

PRECZ Z TYM BALASTEM!

Obecnie w świetle uchwał KC PZPR w sprawie Kultury Fizycznej i Sportu staje się rzeczą jasną, że NALEŻY ZREZYGNOWAĆ Z TYCH PSEUDO-DZIAŁACZY, którzy swoje „przedwojenne" doświadczenie wykorzystują jedynie w podobny sposób. Uchwała KC PZPR stwierdza, że należy się otrząsnąć z tego niepotrzebnego balastu i sięgnąć do niewyczerpanego rezerwuaru młodzieży, a szczególnie młodzieży z szeregów ZMP, która winna stać się aktywem ruchu sportowego.

BUDUJEMY PŁYWALNIĘ

Druga sprawa decydująca o rozwoju pływactwa — to budowa nowych pływalni, a w szczególności basenów krytych. Sprawa ta znajduje swój wyraz również w uchwale Biura Politycznego KC PZPR, zalecająca PKPG zapewnienie w 6-letnim planie gospodarczym niezbędnych środków na rozbudowę urządzeń sportowych.

MUSIMY SZKOLIĆ TRENERÓW

Trzeci fundament rozwoju sportu pływackiego — to szkolenie przodowników, instruktorów, trenerów oraz kadry sędziowskiej. Akcję tę prowadzi GUKF i PZP a w mniejszym zakresie WUFK przez okręgowe zw. pływackie. Należy stwierdzić, że kadry przodowników i instruktorów rosną, BRAK NAM JEDNAK PEŁNOWARTOŚCIOWYCH TRENERÓW *dla pływania wyczynowego.* W Łodzi mamy zasadniczo tylko jednego trenera w całym tego słowa znaczeniu i dlatego należy zwrócić baczną uwagę na umiejętne wykorzystanie czasu pracy tych ludzi oraz na jej właściwe planowanie.

Ale o tym już innym razem.

mgr. T. Leśniewski.

Albańczycy grają w Łodzi

Mecz Tirana—Łódź odbędzie się w niedzielę

Mimo, iż mecz międzypaństwowy POLSKA — ALEANIA ustalony został na 6 listopada, piłkarze albańscy przylecą już w tym tygodniu do Polski i, jak się dowiadujemy, Łódź pierwsza ujrzy ich przy „robocie" na boisku.

Jeden z pierwszych meczy z Albańczykami PZPN, w porozumieniu z GUKF, przydzielił Łodzi. Piłkarze albańscy wystąpią w naszym mieście jako reprezentacja Tirany i grać będą z reprezentacją naszego miasta. Mecz TIRANA — ŁÓDŹ odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 30 bm.

Ponieważ piłkarze albańscy, szkoleni na wzorach włoskich, reprezentują bardzo wysoki poziom gry, chodzi o to żeby Łódź mogła wystawić najsilniejszą drużynę. Ale kilku najlepszych graczy łódzkich powołano do reprezentacji Polski przeciwko Czechosłowacji, to też w związku z tym przedstawiciele ŁOZPN wyjechali dzisiaj do Warszawy, ażeby uzgodnić w PZPN skład reprezentacji Łodzi.

Dajmy pomoc i opiekę

młodzieży akademickiej w wychowaniu fizycznym i sporcie

Czołowym punktem obrad Rady Naczelnej Federacji Polskich Organizacji Studenckich była uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu. Zapoznając się szczegółowo z uchwałą, Rada Naczelna postanowiła zobowiązać niższe jednostki organizacji do zwiększenia zainteresowania wychowaniem fizycznym młodzieży akademickiej poprzez:

1) okazywanie większej i wszechstronniejszej niż dotychczas pomocy Akademickiemu Zrzeszeniu Sportowemu, a w szczególności zobowiązać komitety uczelniane FPOS do niesienia jak największej pomocy organizacyjnej AZS-owi przy zakładaniu i pracy kół AZS.

2) zwiększenie opieki ideologicznej nad sportem akademickim,

3) pomoc AZS-owi w szerzeniu propagandy wychowania fizycznego i auktywnienia studentów w zakresie ogólnopaństwowych i ogólnomłodzieżowych masowych imprez i akcji sportowych.

W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Tygodniem Studenta Rada Naczelna poleciła AZS-owi organizowanie w tym okresie specjalnych imprez sportowych.

Rada Naczelna FPOS wzywa wszystkich działaczy AZS-u i całą młodzież akademicką do upowszechnienia i podniesienia poziomu wychowania fizycznego i tym samym umocnienia sił budowniczych Polski Ludowej i obrońców pokoju.

Bokserzy Gwardii (Gdańsk)

zmierzą się w Łodzi z ŁKS Włókniarzem

W najbliższą niedziele pięściarze ŁKS — Włókniarz walczyć będą w meczu towarzyskim z „Gwardią" (Gdańsk). W ramach tego spotkania doidzie do kilku ciek[illegible]ch pojedynków. I tak: w wadze muszej Mikołajczewski spotka się z Karoierem, w koguciej Kruża z Mateckim, w piórkowej Gołyński z Mazurem, w lekkiej Antkiewicz z Marcinkowskim, w półśredniej Iwański z Nogajskim, w średniej Kwiatkowski z Olejnikiem, w półciężkiej Rudzki z Jaskółą, w ciężkiej Mechliński z Grzelakiem.

W drużynie gospodarzy zabraknie Debisza, który wyjechał do Finlandii, jako reprezentant Polski w wadze półśredniej. Przedsprzedaż biletów odbywa się w firmie „Sanitas", ul. Piotrkowska 81.

Lekkoatleci zamykają sezon

Na starcie najlepsi zawodnicy ŁKS Włókniarza

W niedzielę, dnia 30 bm. sekcja lekkoatletyczna ŁKS Włókniarz zamyka sezon wewnętrznymi zawodami lekkoatletycznymi. W programie: biegi, skoki i rzuty w konkurencjach kobiecych, męskich i juniorów.

W zawodach, które odbędą się na stadionie, przy Al. Unii 2 o godz. 10-ej — wezmą udział wszyscy zawodnicy sekcji. Między innymi startować będą: z kobiet — SŁOMCZEWSKA czołowa szprinterka Polski i PESKÓWNA mistrzyni okręgu w biegu przez płotki; z mężczyzn: PRYWER — wicemistrz Polski w pchnięciu kulą, RYTCZAK i SZULC — czołowi oszczepnicy okręgu. TUŁECKI — mistrz okręgu w dziesięcioboju, oraz najlepszy szprinter okręgu ANTONOWICZ.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — MARIA STUART — godz. 19.15.

Wszystkie bilety wyprzedane. Passe-partout nieważne.

Państwowy Teatr Powszechny — dziś nieczynny z powodu próby generalnej.

Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" godz. 19.15

Cyrk Nr. 1 (Plac Leonarda) pod dyr. Din-Dona. Codziennie o godz. 19.30. W sobotę o godz. 16 i 19.30, w niedzielę o godz. 12, 15 i 19.30

KONCERT FILHARMONII
w ramach
Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

W ramach wielkiego koncertu symfonicznego Państwowej Filharmonii z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, który odbędzie się w piątek, 28 bm. o godzinie 19.30, wystąpi laureatka IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina BELLA DAWIDOWICZ. Dyryguje ZDZISŁAW GÓRZYŃSKI. 989-u

KINA

ADRIA — Nowe Pokolenie — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Opowieść o Prawdziwym Człowieku — 17, 19, 21.
BAJKA — Dni i Noce — 18, 20.
GDYNIA — Program Aktualności Nr 45.
HEL — Nowe Pokolenie — 16.30, 18.30, 20.30.
MUZA — Złoty Róg — 18, 20.
POLONIA — Opowieść o Prawdziwym Człowieku — 16.30, 18.30, 20.30.
PRZEDWIOŚNIE — Pan Nowak — 16, 18, 20
REKORD — Wśród Ludzi — 16, — Dni Zdrady 18, 20.
ROBOTNIK — Wilcze Doły — 15.30, 18, 20.30
ROMA — Zakazane Piosenki — 18, 20.
STYLOWY — Piętnastoletni Kapitan — 16,— Muzyka i Miłość — 18, 20.
ŚWIT — Świat się śmieje — 18, 20.
TATRY — Nikt nic nie wie — 16, 18, 20.
TĘCZA — Spotkanie nad Łabą — 16.30, 18.30 20.30.
WŁÓKNIARZ — Spotkanie nad Łabą—16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Kino nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Potępieńcy — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Kariera — 16.30, 18.30, 20.30.

Można zamawiać bilety

na mecz Polska—Albania

W związku z ustaleniem na niedzielę, dn. 6 listopada, międzynarodowych zawodów Albania — Polska, Zarząd PZPN (Al. Stalina 22) przyjmuje do godz. 15-tej w sobotę 29 bm. zamówienia na bilety wstępu na zawody. Ceny: trybuna dolna zł 500.—, górna 400.—, przed trybuna I zł 400.—, przed II zł 300.—, stojące zł 200.—

Zamówienia ministerstw, instytucji politycznych i społecznych, zakładów pracy, nadesłane po ustalonym terminie — nie będą uwzględniane.

Obiór biletów — w kolejności złożonych zamówień — nastąpi w środę, czwartek i piątek przyszłego tygodnia.

Tabelka klasy B

W mistrzostwach piłkarskich klasy B okręgu łódzkiego padły następujące wyniki: DKS (Al.) — Włókniarz (Zd. Wola) 1:4, Bawełna — Arco 1:1, Naprzód — Legia 1:1; Ognisko — Gwardia 0:1, Budowlani — Włókniarz Pabj. 0:0 i Kolejarz (Skiern.) — Ogniwo 3:0 w. o. Oto tabela:

1. Włókniarz Pabj.	7	10	21:12
2. Włókniarz Zd. Wol.	7	9	17:9
3. Kolejarz Skiern.	7	9	18:12
4. Ognisko Ł.	7	8	20:9
5. DKS Aleksandrów	7	8	20:15
6. Budowlani	7	7	8:9
7. Legia	7	7	13:16
8. Gwardia Ł.	6	6	7:8
9. Bawełna	6	5	11:17
10. Naprzód	7	5	12:17
11. Arco	7	5	10:17
12. Ogniwo Ł.	7	3	12:28

W niedzielę grają: Włókniarz Zd. Wl. — Ogniwo, Gwardia — Budowlani, Legia — Ognisko, Włókniarz Pabj. — DKS Al. i Bawełna — Kolejarz (Skiern).

Rzemieślnicy na boisku

Mecz na odbudowę Warszawy

Z inicjatywy Centrali Rzemieślniczej oraz Pom. Spółdzielni „Zespół Rymarzy" w Łodzi odbędzie się mecz piłki nożnej, w którym wezmą udział zawodnicy rekrutujący się z łódzkich spółdzielni pomocniczych cechowych jak: „Zespół Rymarzy", „Włókno", „Drewno", „Skóra", „Księgodruk", Rzemiosł Metalowych i Rzemiosł Budowlanych jako przeciwnicy piłkarzy rekrutujących się z pracowników Łódzkiego Oddziału Centrali Rzemieślniczej, Centrali Spółdzielczo-Państwowej.

Mecz odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm., na stadionie w Helenowie o godz. 10.30.

Przedsprzedaż biletów w Centrali Rzemieślniczej ul. Narutowicza 11. Bilety na odbudowę Warszawy.

Osemka pięściarzy

odleciała do Helsinek

Wczoraj nastąpił wyjazd reprezentacji bokserskiej Polski na mecz międzypaństwowy z Finlandią. Pięściarze wyjechali samolotem z Warszawy w nastep[illegible]ym składzie: Woźniak, Grzywocz, Panke, Debisz, Chychła, Cebulak, Flisikowski, Szymura.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-18 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-07309